

## Marksizm – dzień sądu

Autor: **Mateusz Machaj**

*Niniejszy tekst stanowi wstęp do książki Marksizm. Krytyka, którą można nabyć w formie [elektronicznej](#) lub [drukowanej](#).*

*Sztuczka, która sprawia, że ekonomia Marksa jest tak atrakcyjna dla bezkrytycznego czytelnika, polega na dwuwarstwowym rozumowaniu: raz się coś widzi, a raz nie.*

Mark Blaug

Wyobraź sobie, że nie ma własności. Ciekawe, czy potrafisz. Bez chciwości i głodu. Braterstwo ludzi. Wyobraź sobie wszystkich ludzi dzielących się światem. A w tle przygrywającą tej wizji Yoko Ono na pięknym białym fortepianie.

Są to oczywiście słowa legendarnej piosenki autorstwa Johna Lennona pod tytułem *Imagine* – piosenki, która do dzisiaj zachwyca wielu słuchaczy, niezdających sobie sprawy z tego, że sam Lennon stwierdził, iż jest to „w zasadzie *Manifest komunistyczny*”. Ale czy właściwie istotne jest to, jakie ta piosenka ma słowa? Czy naprawdę ważne jest, że to nonsens? Przecież dla wielu liczy się porywająca muzyka, wybitna i wzbudzająca emocje harmonijna melodia.

Z pracami Karola Marksa o ekonomii jest podobnie jak z piosenką Lennona: chwytają za serce bez patrzenia na tekst. Co więcej, ów chwyt za serce odbywa się pod pozorem chłodnej i przemyślanej analizy. Naturalnie w samym chwytaniu za serce i graniu na emocjach w analizie społeczno-ekonomicznej nie ma nic złego, gdyż większość wybitnych i znanych myślicieli starała się to robić. Ma to jednak sens o tyle, o ile emocje nie stają się nieustannym i nawykowym sposobem zamykania oczu na oczywiste wypaczenia i błędy w analizie. Dlatego bez względu na to, czy marksizm chwyta za serce, bez względu na to, jak bardzo poetycka jest laborystyczna teoria wartości, bez względu na to, jak bardzo romantyczna wydaje się walka o wyrwanie z jarzma wartości dodatkowej i kajdan wolnego rynku, musi nadejść dzień merytorycznego sądu: marksizm trzeba na chłodno i racjonalnie przeanalizować. Każdy szanujący się fan prac Karola Marksa

jest mu to winien. Dlatego należy się z tym wyzwaniem zmierzyć i na poważnie potraktować treść jego prac. Tego bowiem życzył sobie ten wyjątkowy twórca.

Zebrane w tym tomie opracowania zostały stworzone przez trzech wyjątkowych ekonomistów, którzy żyli w całkowicie innych epokach. Książkę otwiera opracowanie najwartościowsze z punktu widzenia teorii ekonomii: gruntowna, a nawet pedantyczna krytyka autorstwa Eugena Böhm-Bawerka, bodajże najbardziej niedocenionego ekonomisty drugiej połowy XIX wieku. Böhm-Bawerk, który z wykształcenia był prawnikiem, do stworzonej przez Marksa wersji laborystycznej teorii wartości podszedł bardzo starannie. Zaczął od omówienia jej poważnych problemów. Świadomy był ich sam Karol Marks, który obiecał przedstawić ich rozwiązanie w ostatnim tomie swojego wiekopomnego dzieła.

Böhm-Bawerk potraktował swojego oponenta solennie i z charakterystyczną dla siebie prawniczą precyzją przeanalizował krok po kroku rzekome rozstrzygnięcia kwestii spornych przez Marksa. Śledztwo nie wypadło zbyt pomyślnie dla podejrzanego o nieracjonalną pracę myślową, a wyrok okazał się negatywny: Karol Marks nie był w stanie rozwiązać wewnętrznych sprzeczności i nieporozumień, wynikających wprost z teorii laborystycznej. Udało mu się jedynie zastosować rozmaite makroekonomiczne zabiegi językowe, które zamaskowały jego całkowitą kapitulację. To właśnie z tego względu wybitny historyk myśli (niegdyś marksista) Mark Blaug nazwał opracowanie Marksa „zręcznym kuglarstwem, które wystrychnęło na dudka całe pokolenia czytelników”.

*Karol Marks i koniec jego systemu* to jedna z najwybitniejszych analiz krytycznych, jakie kiedykolwiek powstały w historii teorii ekonomii. Nie zmienia tego nawet całkowicie nieudana riposta Rudolfa Hilferdinga, która — jak zwrócił uwagę Leszek Kołakowski — nie jest tak naprawdę odpowiedzią na zarzuty, a jedynie powtórzeniem odpowiednich wywodów samego Marksa. Jest zatem kolejnym odtworzeniem ekonomicznego *Imagine* bez próby odpowiedzi na wskazane w krytycznym tekście nonsensy.

Drugą pozycją w tomie jest zestaw dziesięciu wykładów Ludwiga von Misesa, najwybitniejszego ucznia Böhm-Bawerka, na temat marksistowskiego myślenia o gospodarce i społeczeństwie. Część z tych wykładów odznacza się momentami nad wyraz uproszczonym sposobem rozumienia marksistowskiej analizy człowieka. Z pewnością marksistowscy socjologowie lub filozofowie mogliby wysunąć wobec Misesa zarzut wejścia w stylistykę pop, która skrzywia

obraz autentycznego marksizmu. Na szczęście zarzut ten nie umniejsza największego waloru wykładów Misesa. Jest nim alternatywny sposób analizowania takich zjawisk gospodarczych jak pieniądź, kapitał, wzrost gospodarczy, oszczędności, inwestycje i kalkulacja.

Można powiedzieć, że Mises zerwał radykalnie z przestarzałym sposobem przeprowadzania analizy społecznej: ze sposobem nad wyraz materialistycznym, skupiającym się na fizycznej stronie produkcji. Pod tym względem jego podejście to coś więcej niż li tylko atak na marksizm. Stanowi ono zerwanie z większością ekonomii dziewiętnastowiecznej. Przykładowo, jak przekonuje nas Mises, koncepcja wartości i wyceny kapitału ma więcej wspólnego z ideami i wiedzą człowieka, aniżeli czystą akumulacją materialnych narzędzi. Pieniądź jest instytucją, której wartość pochodzi z subiektywnych preferencji ludzi, a stopa procentowa wyraża naturalne dla człowieka odmienne wartościowanie dóbr w czasie. Aby przeprowadzić analizę całokształtu stosunków handlowych i ekonomicznych, nie trzeba wcale odwoływać się do „sił wytwórczych” o charakterze materialnym.

Warto zwrócić szczególną uwagę na ostatni z wykładów Misesa, poświęcony inwestycjom zagranicznym, zwłaszcza ze względu na to, że współczesne społeczeństwa narodowe często wykazują tendencję do niezrozumienia ich istoty — sprowadzają inwestycje zagraniczne do pasywnego rentierstwa, którego jedynym skutkiem jest odpływ dywidend poza granice kraju.

Trzecie dzieło, zamykające tom o marksizmie, to opracowanie Murraya N. Rothbarda, ucznia Misesa. Tytuł artykułu może być mylący. Rothbard bardziej niż na postaci Karola Marksa skupiał się bowiem na samej istocie komunizmu i jego utopijnym charakterze. Nie poprzestał na analizie teoretycznej, ale opisał również wiele konkretnych projektów historycznych, których realizacja zakończyła się katastrofą. Dlaczego sedno myśli komunistycznej ma być ważne dla Marksa? Ponieważ w poglądzie Rothbarda Karol Marks był komunistą. Jakkolwiek groteskowo by to nie brzmiało, zdaniem ucznia Misesa jest to klucz do zrozumienia myśli Marksa.

Marksa i komunistów utopijnych łączył bowiem emocjonalny w swej istocie sentyment. Chociaż Marksowską próbę rzeczowej i naukowej analizy komunizmu od szalonych projektów komunizujących fantastów teoretycznie oddziela przepaść, to w praktyce Marks miał motywować się analogicznymi pobudkami, wynikającymi z głębokiej nienawiści do zastanego przezeń świata. Jeśli hipoteza Rothbarda jest prawdziwa, to tłumaczy ona, dlaczego wytknięte przez Böhm-

Bawerka błędy w systemie Marksa zostały całkowicie zignorowane — gdyż ważniejsza od spójności logicznej jest Lennonowska nuta niosąca echa wymarzonej utopii, wywracającej świat człowieka do góry nogami: świat jest zły i skażony kapitalistyczną trucizną, a rynki dóbr i usług to najokropniejsze antropologiczne potwory (nawet jeśli z nich korzystamy, produkując i kupując dzieła Marksa i koszulki z podobizną Che Guevary).

Głównym spoiwem podtrzymującym sens rozumowań Marksa nie jest trafność analizy ekonomicznej. Ich sens bierze się z tego, co nie poddaje się racjonalnemu myśleniu: z wiary w nadchodzący komunistyczny raj oraz nadziei, że po okresie krwawego i morderczego komunizmu wojennego nastąpi powszechna szczęśliwość i wszechogarniająca ludzka miłość.

A teraz wyobraźmy sobie, że fani Karola Marksa mimo wszystko przeczytają tę książkę i gruntownie przemyślą ekonomiczne niedostatki Marksowskiego rozumienia gospodarki. To łatwe, jeśli się postaramy. Możecie powiedzieć, że jestem marzycielem, lecz nie jestem jedyny. Marksiści, mam nadzieję, że pewnego dnia do nas dołączycie.

Wrocław, luty 2016 roku